

JEDYNYNIE PRAWDA jest ciekawa

Nr 2 / 2024



Emigracyjna samotność

- Antykomunista z krwi i kości
- „Lwów i Wilno” – kontynuacja wileńskiego „Słowa”
- Od ptaków po samoloty. Lotnictwo w twórczości Józefa Mackiewicza
- „Spółka sowiecko – brytyjsko – amerykańska oczami Józefa Mackiewicza

O REDAKCJI:

Jesteśmy młodym, doświadczonym, pełnym zaangażowania i autentycznej pasji zespołem, który podjął się wyjątkowo trudnego i prestiżowego wyzwania i zadania: odnaleźć na nowo biografie i ocalić od zapomnienia postać jednego z najsłynniejszych publicystów XX wieku – Józefa Mackiewicza. Głównym inicjatorem powstania dwumiesięcznika „Jedynie prawda jest ciekawa” była Fundacja „Vilniaus krašto fondas” (z lit. „Wileńszczyzna”) założona przez absolwentów polskich uczelni pochodzących z Wilna.

Mamy nadzieję, że niezwykła postać oraz intelektualna spuścizna wybitnego pisarza, publicysty, kandydata do Nagrody Nobla – Józefa Mackiewicza zostanie odkryta na nowo. Zainspiruje Państwa, naszych czytelników i sympatyków do sięgnięcia po te bardziej i mniej znane utwory, jednego z najwybitniejszych polskich prozaików XX wieku...

Redaktor naczelny:

Marcin Hałas

Redaktorzy:

Bogusław Jodko

Katarzyna Pieczuro – Mažeikienė

Łukasz Czunkiewicz

Zapraszamy również Państwa, na nasz rozwijający się portal internetowy o Józefie Mackiewiczu, który jest naturalną kontynuacją dwumiesięcznika „Jedynie prawda jest ciekawa”. To miejsce spotkania ludzi myślących, ciekawych świata, nieobojętnych na sprawy przeszłości, teraźniejszości i przyszłości.



**Vilniaus
Krašto Fondas**

www.jedynieprawda.org

Projekt finansowany ze środków Kancelarii Prezesa Rady Ministrów w ramach konkursu Polonia i Polacy za Granicą 2024. Publikacja wyraża jedynie poglądy autorów i nie może być utożsamiana z oficjalnym stanowiskiem Kancelarii Prezesa Rady Ministrów



Spis treści



REDAKCJA

Wstęp



ŁUKASZ CZUNKIEWICZ | MARCIN HAŁAS

Antykomunista z krwi i kości



BOGUSŁAW JODKO

„Spółka sowiecko – brytyjsko – amerykańska oczami Józefa Mackiewicza



MARCIN HAŁAS

„Gazeta Codzienna” – litewska proza życia Józefa Mackiewicza



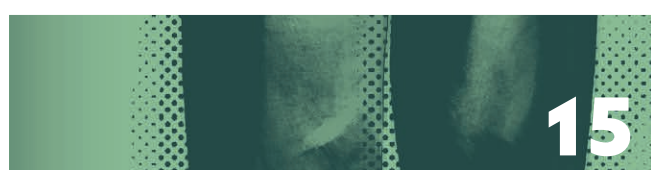
MARCIN HAŁAS

Debiut mistrza na łamach wileńskiego „Słowa”



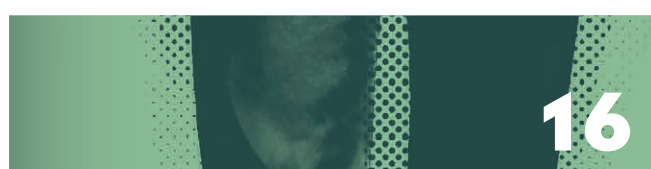
BOGUSŁAW JODKO

„Lwów i Wilno” – kontynuacja wileńskiego „Słowa”



KATARZYNA PIECZURO - MAŽEIKIENĖ

Miłośnik ptaków



ŁUKASZ CZUNKIEWICZ | MARCIN HAŁAS

Od ptaków po samoloty. Lotnictwo w twórczości Józefa Mackiewicza



BOGUSŁAW JODKO | MARCIN HAŁAS

Emigracyjna samotność

REDAKCJA DWUMIESIĘCZNIKA „JEDYNIIE PRAWDA JEST CIEKAWA”

„Człowiek i pisarz osobny” tak przed laty nazwał Józefa Mackiewicza w poświęconym mu szkicu inny wybitny polski pisarz – Marek Nowakowski. Twórca wybitny, jeden z największych polskich prozaików w XX wieku i wielki świadek historii, naznaczony dwoma największymi totalitaryzmami w historii świata – niemieckim nazizmem i sowieckim komunizmem.

To właśnie Katyń i wizyta na grobach zamordowanych Polaków stała się dla pisarza, publicyisty, dziennikarza swoistym – symbolem. Przez całe swoje życie, nosił w sobie zarówno prawdę ludobójstwa, którego konsekwencje zobaczył na własne oczy i wizję starego świata, który uległ całkowitej anihilacji.

Opisywał i bezlitośnie obnażał zbrodnicze intencje komunizmu, przedstawiając konkretne fakty, zachowania oraz idee obecne w życiu społecznym. Józef Mackiewicz stał się kronikarzem i wielkim oskarżycielem systemu, przez lata skrzętnie zbierającym dowody winy komunizmu. W swoich publikacjach bezbłędnie obnażył naturę i polityczny proces czerwonego totalitaryzmu.

Był człowiekiem i pisarzem niepokornym, wiernym wyznawany wartościom, autentycznym w poszukiwaniu prawdy, bezustannie powtarzał, że „jedynie prawda jest ciekawa”. Naznaczony dramatyczną rzeczywistością i bolesną historią w której musiał żyć, nie mógł być chyba innym człowiekiem. Redakcja czasopisma „Jedynie prawda jest ciekawa” zaprasza naszych Czytelników i sympatyków w intelektualną i duchową podróż po świecie i twórczości Józefa Mackiewicza. W głąb wielkiego i mistycznego, często nieodkrytego, epitaforium ze słów dla świata, przełomu XIX i XX wieku z tragicznym doświadczeniem II wojny światowej. Wspólnie z Państwem pragniemy na nowo odkrywać biografię i ocalić od zapomnienia, postać jednego z najsłynniejszych publicystów XX wieku – Józefa Mackiewicza...



TRZY PORTRETY JÓZEFA MACKIEWICZA RYS. DANIEL BRAND

ŁUKASZ CZUNKIEWICZ | MARCIN HAŁAS

Antykomunista Z KRWI I KOŚCI

Józef Mackiewicz jako naoczny świadek narodzin systemu bolszewickiego, obserwował jego początkowe stadium. W wyniku osobistych doświadczeń i nieprzeciętnej inteligencji, jako pisarz i publicysta stworzył niezwykle spójną koncepcję antykomunistyczną, którą wyrażał w swojej publicystyce sowietologicznej. Stał się prekursorem takiego podejścia i dziedziny nauki.

Józef Mackiewicz był zwolennikiem niewygodnego poglądu, że niemieccy naziści nie byli jedynymi sprawcami zbrodni popełnionych przed i w trakcie II wojny światowej, aczkolwiek są do dzisiaj uważani za głównych winowajców. Według niego również przywódcy sowieccy, którzy byli największymi beneficjentami nowego porządku politycznego po wojnie, byli równie winni tych zbrodni, co świadczy o jego wczesnych poglądach antykomunistycznych, które były nie do przyjęcia po zakończeniu II wojny światowej, ponieważ komunizm był wszechobecny w Europie, zwłaszcza na obszarach Europy Wschodniej.

Już we wczesnych latach komunizmu Mackiewicz stwierdził, że prowadzi on do niewoli „myśli, czynu i ruchu”. Dlatego niepopularnie uważał, że lepiej, aby Polski w ogóle nie było, niż żeby na mapach istniała Polska czerwona. Uważał, że główną przeszkodą dla demokratycznej i suwerennej Polski stanowi właśnie Związek Radziecki. Takie poglądy głosił jeszcze w 1944 roku – czyli przed nowym podziałem świata. Tymczasem polskie elity uważały, że alianci zapewnią Polsce suwerenność za „pomoc w zwalczeniu wroga”. Niestety profetyczne zapowiedzi Józefa Mackiewicza zmaterializowały wbrew politycznej naiwności ówczesnego polskiego establishmentu.

Na początku Stalinowi przypadła suwerenność terytorialna Polski, znaleźliśmy się w sowieckiej strefie wpływów, to jednak krwawemu dyktatorowi nie wystarczyło, żądał hegemonii w całej Europie. Przenikliwość poparta doświadczeniem pozwoliła Mackiewiczowi już wtedy postawić trafną diagnozę, na temat przyszłości polskiego społeczeństwa pod okupacją sowiecką. Zdawał sobie sprawę, że Sowietci skorzystają ze wszystkich możliwych środków, aby zniszczyć jedność i tożsamość narodu polskiego, przekształcając go w „naród sowiecki”. Społeczeństwo podzieli się na trzy główne grupy: niewielką grupę polskich



ŹRÓDŁO: IPNTV / KANAŁ YOUTUBE

ideowych komunistów, dużą grupę szczerych patriotów oraz największą grupę obojętnych i oportunistów.

„Nie zgadzam się, żeby Niemcy byli wrogiem największym. Większym są bolszewicy, bo są bardziej dla każdego narodu niebezpieczni. Z prostej formuły, że żaden Polak nie może być jednocześnie Niemcem, gdyż pojęcia te wykluczają się wzajem. Ale każdy Polak może być jednocześnie komunistą. Gdyż pojęcia te, często niestety, dobrze się nawet rymują. Fałszujemy rzeczywistość, stawiając niekiedy znak równania pomiędzy okupacją niemiecką i sowiecką. Niemiecka robi z nas bohaterów, a sowiecka robi z nas gówna. Niemcy do nas strzelają, a Sowietci biorą gołymi rękami. My do Niemców strzelamy, a Sowietom wpełzamy w dupę. To nie jest więc żadna analogia lecz odwrotność”. W publicystyce Józefa Mackiewicza istotną rolę odgrywała terminologia, którą bardzo subtelnie dobierał. Był

świadomy, że semantyczne niuanse mają kluczowe znaczenie także w propagandzie komunistycznej. Właśnie dlatego Mackiewicz zwracał uwagę na to, że termin „antykomunista” został zastąpiony przez takie określenia jak „opozycjonista”, „dysydent”, „krytyk reżimu”, „obrońca praw człowieka”, co miało na celu uczynić te pojęcia bardziej akceptowalnymi dla szerszego grona odbiorców.

Józef Mackiewicz nieraz w swojej twórczości krytykował system antykomunistyczny i nieraz twierdził, że „zabije” on wszelkie próby Polski do zostania suwerennym państwem. Bo czym się różni sowiecki Polak od zwykłego sowiecia? W pojęciu Mackiewicza, Polak, który zaczyna się dostosowywać do reżimu bolszewickiego przestawał być Polakiem. Zdaniem J. Mackiewicza znacznie lepiej było być niewygodnym dla społeczeństwa antykomunistą, aniżeli „bolszewicką szmatą”, która wierzy w Polskę sowiecką.

Na podstawie artykułu Grzegorza Łukomskiego w „Teologii politycznej”:

Łukasz Czunkiewicz
Marcin Hałas



ŹRÓDŁO: IPNTV / KANAŁ YOUTUBE





BOGUSŁAW JODKO

„Spółka sowiecko – brytyjsko – amerykańska” oczami Józefa Mackiewicza

WINSTON CHURCHILL, HARRY TRUMAN I JÓZEF STALIN NA KONFERENCJI W POCZDAMIE, FOT. WIKIPEDIA

Świat powojenny widziany oczami autora „Lewej wolnej” z pewnością nie był spokojnym miejscem. Szczególnie było to widoczne w Polsce, która już znajdowała się pod jarzmem Sowietów i ideologii komunistycznej. Tamta epoka była najprawdziwszym uosobieniem tego, czego Mackiewicz obawiał się najbardziej. Co zatem doprowadziło do takiego stanu rzeczy? Jakie możliwe rozwiązania widział Mackiewicz oraz jak oceniał szanse Polski na stanie się niepodległym krajem?

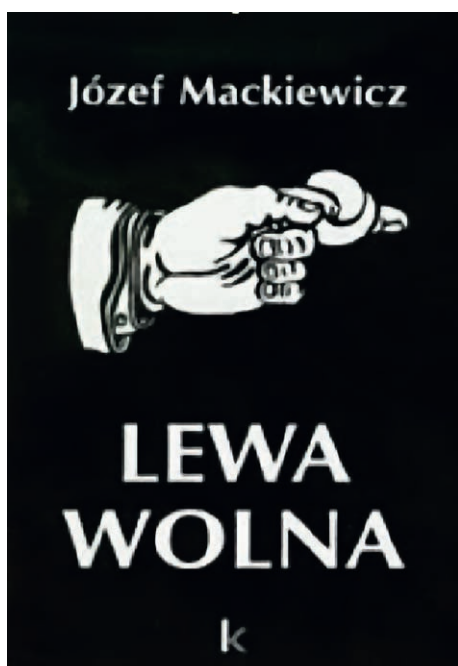
Powróćmy do lat wojny, gdzie poprzez Moskwę -Teheran -Jałtę i Poczdam tworzył się nowy porządek świata. Narody zostały podzielone na strefy wpływów, a hegemonii w postaci Churchilla i Stalina mogli sobie pozwolić na dzielenie stref wpływów na serwetkach¹. Mackiewicz określał taki „sojusz” mianem „spółki sowiecko-brytyjsko-amerykańskiej” z naciskiem na słowo „spółka”, dlatego że każdemu chodzi wyłącznie o własne interesy, a ofiarami tej spółki stały się państwa takie jak Polska, kraje bałtyckie, Finlandia, Niemcy, Włochy aż po Persję, Mandżurię, Koreę i Japonię. Mackiewicz udowadnia swoją tezę tym, że gdyby faktyczna spółka nie istniała, Wielka Brytania i Ameryka nie uznawałyby rządu Bieruta i Cyrankiewicza, nie uznawałyby reżimu Tity, a co szczególnie było dla Mackiewicza ważne – przyjełyby w Norymberdze, że zbrodni katyńskiej dopuścili się właśnie Sowietci.

¹ Dyplomacja serwetkowa – w październiku 1944 r. Winston Churchill razem z Józefem Stalinem wyznaczali wpływy na Bałkanach właśnie na serwetce.

W powojennym świecie pojawia się pytanie: iść za Sowietami czy z Wielką Brytanią i Ameryką? Mackiewicz twierdzi, że **na razie** (w 1947 roku) nie ma to żadnego istotnego znaczenia – gdyż widzi pomiędzy nimi znak równości. Jego zdaniem każdy z tych krajów dąży do tego samego, czyli do zachowania „pokoju”, ale jakiego? Zbrodniczego – który najbardziej sprzyja hegemonom.

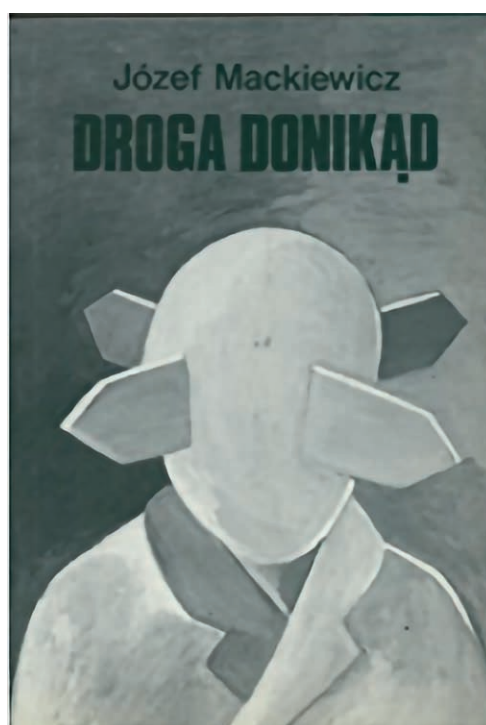
Zdaniem pisarza Polska stała się jedynie obiektem zainteresowań – podmiotem, którego zdanie nie ma żadnego wpływu na własny los. „Wielka Brytania i Ameryka chcą utrzymać pokój, a państwa, które padły tego pokoju ofiarą, wyratować może tylko wojna” – t wskazywał Mackiewicz w 1947 roku. Z perspektywy czasu możemy stwierdzić, że tak też się stało – kraje te odzyskały swoją wolność w wyniku wojny – Zimnej Wojny, która w danym okresie była dopiero w stadium zarodkowym.

Autora „Lewej wolnej” możemy nazwać prorokiem albo przynajmniej niebywale obeznanym geopolitykiem, który już wtedy zauważył, że spółka będzie istnieć aż do czasu, kiedy nie pojawią się tereny sporne. W następujących latach możemy to zauważyć w Indochinach, Korei, kończąc na Afganistanie, który pogrzebał Związek Radziecki. Każdemu z tych państw chodziło o poszerzenie swojej strefy wpływów, a nie o ideologię, co szczególnie podkreśla Mackiewicz: „Mówi się o blokach wzajemnie wrogich, o przeciwieństwach Wschodu i Zachodu, o rozdzielającym się na dwie połowy kryzysie ideologicznym i przeciwstawieniu prawdziwych demokracji totalitarnemu bolszewizmowi. Wszystkie te spostrzeżenia są mniej lub więcej trafne, zapomina się jednak, że w hierarchii wypadków stanowią one zjawisko wtórne”.



OKŁADKA WYDANIA KSIĄŻKI „LEWA WOLNA”, WYDAWCA: „KONTRA”, ŹRÓDŁO: INTERNET

Józef Mackiewicz uważał, że celem nadrzędnym powinno być „storpedowanie” tej spółki poprzez usztywnienie kręgosłupa patriotycznego – zahamowanie działań Sowietów, którzy psychologicznie niszczą naród, „utrzymanie ducha oporu i woli walki”. Wbrew powszechnej opinii, iż takie nastawienie jest potrzebne tylko w wypadku bezpośredniego konfliktu. Mackiewicz miał odmienne zdanie: „Wysiłek ten wydaje się stokroć ważniejszy w przypadku przeciwnym – kontynuacji wielkiej spółki i trwania jej przez lata. Ważny, dlatego by uchronić naród polski [...] przed największą z klęsk, jaka nam jeszcze grozić może: »przekucia« pod panowaniem bolszewickim [...] przed upadkiem do poziomu, do którego po dłuższym panowaniu sowieckim spadł już niejeden naród”.



OKŁADKA WYDANIA KSIĄŻKI „DROGA DONIKĄD”, ŹRÓDŁO: INTERNET

Pomimo rzeczywistości, która była co najmniej skomplikowana, autor „Drogi donikąd” umiał trafnie i racjonalnie zdiagnozować rozkład sił, jaki panował po konferencjach pokojowych. Już wtedy widział, iż świat zamienił się w pewnego rodzaju dyktaturę hegemonów, a większość narodów została ofiarami zbrodniczego pokoju. Publicysta słusznie uważał, że wojna może przywrócić Polsce suwerenność oraz że kluczowe dla Polaków było zachowanie duszy i niepoddanie się bolszewizacji.

Źródła:

„Wiadomości” R. 2 nr 41 (80), 1947 Londyn

Bogusław Jodko

MARCIN HAŁAS

Gazeta codzienna – litewska proza życia – Józefa Mackiewicza



WINIETA WILEŃSKIEGO DZIENNIKA GAZETA CODZIENNA ŹRÓDŁO: WIKIMEDIA COMMONS

„Gazeta Codzienna” była wydawana w Wilnie od 25 listopada 1939 do 20 sierpnia 1940 roku. Wydawcą dziennika był Bolesław Szyszkowski, zaś redaktorem naczelnym Józef Mackiewicz. Była to jedna z trzech litewskich gazet ukazujących się w języku polskim. Na jej łamach miał być głoszony program polityki wewnętrznej „Żyć i dać żyć” oraz „idea krajowa” Mackiewicza.

Po wkroczeniu Sowieców do Polski Józef Mackiewicz uciekł do Kowna, jednak w listopadzie 1939 roku po przejściu Wilna przez Litwinów powrócił do Wilna. Natychmiast rozpoczął starania o uzyskanie zgody na wydawanie w Wilnie gazety w języku polskim.

Tak wspominał początki sam Mackiewicz: „Na rogu ulicy Wileńskiej i zaułku Dobroczynnego leżał mały i solidnie brudny bar „Louvre”, w takim to lokalu, w grudniu 1939 roku zasiadło nas trzech przy wódce i kiełbasie z kapustą, ze szczerym zamiarem wpłynięcia na losy wschodniej Europy”. „Nas trzech” to znaczy Józef Mackiewicz, a także pełen zapału ideowiec Leon Bortkiewicz i Zygmunt Dziarmaga, były warszawski działacz konspiracyjny ONR i dawny pracownik administracyjny „Słowa” w Warszawie. Plan, który Mackiewicz, był następujący: poza jawną działalnością

„Gazety Codziennej”, rozwijać konspiracyjną, zmierzającą do zjednoczenia wszelkich sił krajowych do walki z bolszewizmem. Panowie Dziarmaga i Bortkiewicz mieli przeciwdziałać oszczerczej akcji skierowanej przeciwko Mackiewiczowi, angażować młodych ludzi, nawiązywać i utrzymywać kontakty z Białorusinami. W planach Mackiewicza – Bortkiewicz miał być sekretarzem gazety, a Dziarmaga zajmować miał się jej kolportażem. Całe przedsięwzięcie zakończyło się niefortunnie, zdradą towarzyszy: Bortkiewicz szybko przeistoczył się w komunistę, który wykładał zasady leninizmu i stalinizmu. Podobnie Dziarmaga, który długo ukrywał swoje poczynania, wreszcie zaczął żyć z kolportażu gazet sowieckich w Wilnie.

Strona litewska przychylnie traktowała osobę pisarza i publicysty: „Komu jak komu, ale Józefowi Mackiewiczowi należy dać zezwolenie” – tak wykrzyczał naczelnik powiatu, pułkownik Szlepetys, lecz gdy sprawa dobiegała końca, okazało się, że koncesja jest już wydana Bolesławowi Szyszkowskiemu i z nim Mackiewicz miał się porozumieć. W końcu Mackiewicz wyraził swoją zgodę, ustawy litewskie przewidywały system koncesjonowania nie tylko dla wydawców gazet, ale i redaktorów. Od chwili, gdy Mackiewicz zostaje współwydawcą i jednocześnie zatwierdzonym redaktorem, staje się całkowitym panem gazety i w ten sposób wpływy Szyszkowskiego zostały drastycznie ograniczone.

Kontrowersje budziła sprawa gotówki, która była potrzebna na początek działalności wydawniczej. Kredyt

z Banku Litewskiego zaproponował Kemezys, oferta wzbudziła nieufność Mackiewicza, ale Kemezys tłumaczył, że pożyczka jest dostępna dla wszystkich wileńskich gazet. Gdy się okazało, że Staniewicz dla „Kuriera Wileńskiego” wypożyczył z Banku Litewskiego 10 tysięcy litów, Mackiewicz zdecydował się prosić o miesięczny kredyt 2 tysięcy na weksle, które w terminie zostały wykupione. Sprawę uratował hrabia Żółtowski, agent rządu emigracyjnego w Angers, zabezpieczając przed katastrofą finansową dziennik, wydzielił dla „Gazety Codziennej” subsydium.

Mackiewicz doskonale zdawał sobie sprawę, że Wilno nie jest już polskie, ale uważał, że trzeba się cieszyć, że nie jest ono pod rządami bolszewików czy hitlerowców. Tym czasem większość Polaków uznało, że Wilno jest pod litewską okupacją i każdy dialog z okupantem jest zdradą narodową. I właśnie ich zdaniem Mackiewicz takim był. Stąd stosunek społeczeństwa do gazety był różny: sfery grupujące się wokół „Kuriera Wileńskiego” zarzucały Mackiewiczowi to, że „bierze pieniądze od Litwinów”, że pismo jest „gadzinówką” litewską, a zgodę na jego wydawanie uzyskał tylko poprzez swoje układy z Litwinami. Natomiast sam Mackiewicz nieraz się skarżył się na dokuczliwą cenzurę litewską, która ingerowała w treść i zawartość gazety. Władze litewskie o jakiegokolwiek „krajowości” słyszeć nie chciały, na łamach pisma nie wolno było cytować gazet litewskich, nie można było przedrukowywać artykułów opozycyjnej prasy żydowskiej (Polacy

nie posiadali tyle praw co Żydzi), nie wolno było dowcipnie polemizować z prasą litewską ani ośmieszać jakiegokolwiek pisarza litewskiego, nie wolno było o zgrozo pisać o „wiosnie”, bo wiosna miała oznaczać powrót Polaków, W tak niesprzyjających warunkach pismo Mackiewicza z trudem publikowało na litewskim rynku prasowym . Na początku 1940 roku „ Gazeta Codzienna” otrzymała dotkliwą, finansową karę za usunięcie inicjałów z narzuconego artykułu, jednak dzięki pomocy hrabiego Michała Tyszkiewicza, który niejednokrotnie wspomagał gazetę, udało się wybrnąć z poważnego kryzysu finansowego. W maju 1940 roku w Wilnie zamordowany został, litewski policjant. Urząd prasowy zażądał potępienia zabójstwa na łamach „Gazety Codziennej”. Mackiewicz zgodził się ale pod warunkiem, że „wolno będzie potępić fakt pogromu Polaków”, który miał miejsce po pogrzebie zabitego policjanta. W konsekwencji już następnego dnia, Rada Ministrów w Kownie odebrała Mackiewiczowi prawo redagowania i wydawania jakichkolwiek pism, na całym terytorium Republiki Litewskiej. Trzy tygodnie później, 15 czerwca 1940 roku na Litwę wkroczyła Armia Czerwona. Bolszewicy błyskawicznie zamienili „Kurier Wileński” w „Gazetę Ludową”, a „Gazecie Codziennej” wyznaczyli komunistycznego redaktora .Po wcieleniu Litwy do Związku Radzieckiego, obydwie pisma zostały w sierpniu 1940 roku połączone w jedną – „Prawdę Wileńską”. Tak w praktyce wyglądała i funkcjonowała komunistyczna dyktatura.

Marcin Hałas



MARCIN HAŁAS

Debiut mistrza na łamach wileńskiego „Słowa”

Józef Mackiewicz uważany jest za jednego z najwybitniejszych polskich pisarzy emigracyjnych, literacką karierę autor rozpoczynał tuż po I wojnie światowej jako dziennikarz na łamach wileńskiego „Słowa”. W swoich artykułach podejmował tematy, które po latach powróciły w jego beletrystyce. Możemy zaryzykować stwierdzenie, że Mackiewicza – powieściopisarza ukształtowały lata spędzone w redakcji wileńskiego dziennika.

„Słowo” założone zostało w sierpniu roku 1922. Wypełniło miejsce na rynku prasowym po zachowawczej i lojalnej wobec carskiej Rosji, „Gazecie Krajowej”, której redaktorem był Kazimierz Okulicz i w której pracował brat Józefa Mackiewicza, Stanisław Cat-Mackiewicz. Z czasem „Gazeta Krajowa” okazała się przedsięwzięciem deficytowym i zaczęła popadać w długi, a na horyzoncie nie było widać finansowego donatora, który mógłby uratować jej istnienie. Nowe pismo powstało z inicjatywy lokalnego, zamożnego i wpływowego ziemiaństwa Wielkiego Księstwa Litewskiego. Zmieniono tytuł, a kierowanie „Słowem” powierzono bratu Józefa Mackiewicza. Początkowo zespół składał się z ośmiu dziennikarzy i korektora, współwłaścicielami pisma byli: profesor Uniwersytetu im. Stefana Batorego w Wilnie Marian Zdziechowski, Stanisław Wańkiewicz, Jan Tyszkiewicz, ordynat nieświeski Albrecht Radziwiłł, Eustachy Sapieha oraz Aleksander Meysztowicz.



Pierwszy numer wileńskiego „Słowa” ukazał się 1 sierpnia 1922 r.

„Słowo” było pismem konserwatywnym, o zabarwieniu monarchicznym i jednocześnie antyendemickim. Programowo krytykowano w nim kolejne rządy przedmajowe, w skład których wchodził przedstawiciel narodowej demokracji, ostrze krytyki pisma nasiliło się po zamordowaniu prezydenta Narutowicza. Zamach majowy z 1926 roku odbił się przychylnym echem na łamach „Słowa”. Od spotkania Marszałka Piłsudskiego z konserwatystami kresowymi w Nieświeżu do śmierci

Komendanta w 1935 roku, „Słowo” uważane było, za pismo „programowo i przykładowo prorządowe”. Związki ze sferami rządowymi zacieśniły się w latach 1928–1935, kiedy to Stanisław Cat – Mackiewicz, został dwukrotnie wybrany posłem do Sejmu z ramienia Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem (BBWR)

Brat Józefa Mackiewicza, Stanisław, funkcje redaktora pełnił aż do 18 września 1939 roku. Właśnie wtedy ukazał się ostatni wydany w Wilnie numer pisma. Od lutego 1923 roku był on także jego wydawcą, a w ostatnich latach przed wojną stał się też formalnym właścicielem.

W ciągu 17 lat istnienia wileńskiego „Słowa” na łamach pisma regularnie publikowano teksty znanych autorów. Wśród nich byli: Walerian Charkiewicz, Paweł Jasienica, Czesław Miłosz, Jerzy Wyszomirski, Józef Mackiewicz i wielu innych.

Józef Mackiewicz przez pierwsze dwa lata istnienia pisma, był korektorem wileńskiego „Słowa”. Od roku 1924 zamieszczał w nim pierwsze publikacje, były to krótkie

notatki o wydarzeniach politycznych na całym świecie ale przede wszystkim informacje o sprawach litewskich i rozwoju komunizmu w ZSRR. Swoje teksty sygnował jedynie literkami: „m.” lub „j.m.” (w późniejszym okresie głównie „J.M.”), z tego powodu do dziś badacze mają niemały kłopot z ustaleniem ich autorstwa. Od roku 1928 Mackiewicz zaczął publikować w „Słowie” pierwsze reportaże i artykuły wstępne. Niezwykle udane dla Mackiewicza – publicysty były lata 1936–1939, kiedy to opublikował ponad trzysta artykułów, szkiców i wspominek. W 1936 roku „Słowo” wydało jego zbiór nowel „16-go między trzecią i siódmą”, jednak ogólnopolską sławę Józef Mackiewicz zyskał w 1938 roku „Buntem rojstów” – zbiorem reportaży opublikowanych wcześniej w „Słowie” – nagrodzonym przez „Wiadomości Literackie”. Po tym sukcesie rola Mackiewicza w zespole nieporównywalnie wzrosła, choć oczywiście nie był on nigdy największą „gwiazdą” – „Słowa”. Z piórem współpracowali giganci pióra: Marian Zdziechowski, Wincenty Lutostawski, Walerian Charkiewicz, Władysław Studnicki, Konstanty Szychowski, Zygmunt Jundziłł (ideolodzy konserwatywnej linii pisma), a także cała plejada młodych zbuntowanych autorów (wyznających poglądy lewicowe, a nawet komunistyczne): Czesław Miłosz, Teodor Bujnicki, Ksawery Pruszyński, Konstanty Ildefons Gałczyński, Jerzy Zagórski, Stefan Jędrzychowski, Jerzy Putrament, Michał Choromański, Światopełk Karpiński, Kazimiera Iłakowiczówna. Większość z nich uznanie i sławę zdobyła dopiero po zakończeniu II wojny światowej, wśród nich był również – Józef Mackiewicz.

Bardzo skromne wynagrodzenie, które otrzymywał Józef Mackiewicz w „Słowie” było jedynym źródłem utrzymania, często dosłownie klepał biedę, bardzo ambitny i niczym niezrażony wykonywał każde zlecenia. To właśnie w wileńskim „Słowie” poznał dziennikarkę Barbarę Toporską jak się później okaże, przyszłą żonę.

Józef Mackiewicz sprzeciwiał się nacjonalizmowi litewskiemu, odwołując się do koncepcji wielonarodowego Wielkiego Księstwa Litewskiego. Walczył z antysemityzmem, choć paradoksalnie sam był oskarżany o niechęć do Żydów na podstawie swoich przedwojennych tekstów. Odważnie krytykował związki organizacji żydowskich z ruchem komunistycznym, traktując to jako działalność antypaństwową. W swojej publicystyce negatywnie oceniał działania administracji państwowej na Kresach pod koniec lat trzydziestych, piętnował je ze zdwojoną siłą.

Ogromny wpływ na publicystykę Józefa Mackiewicza wywarła „idea krajowa”, mająca w Wilnie wieloletnią tradycję. Na początku XX wieku propagował ją na łamach „Gazety Wileńskiej” (1905/1906) Tadeusz Wróblewski, później (do roku 1922) „Gazeta Krajowa”, a przez prawie cały okres międzywojenny – w redagowanym przez siebie „Przeglądzie

Wileńskim” (1921–1938) – Ludwik Abramowicz. Sens „idei krajowej” wymierzony był przeciwko wszelkim nacjonalizmom – polskiemu, litewskiemu i białoruskiemu. Te właśnie nacjonalizmy oskarżał Mackiewicz o zaprzepaszczenie szansy na odbudowę „jakiegoś” „Wielkiego Księstwa Litewskiego”; w którym wszystkie te narody mogłyby żyć na równych prawach. Zdecydowanie i bardzo często negatywnie oceniał działania rządu polskiego, jak i litewskiego. Miał osobisty żal do Litwinów – jednego z narodów będących spadkobiercą Wielkiego Księstwa – o to, że po wojnie porzucili oni ideę odbudowy Wielkiej Litwy (choćaby z Wilnem jako stolicą) i zasklepili się w ciasnym nacjonalizmie. To doprowadziło Mackiewicza-krajowca, publicystę uważającego się za człowieka „tutejszego”, do jawnej wrogości w stosunku do kolejnych rządów litewskich. W dniach poprzedzających wybuch II wojny światowej w trakcie swojej ostatniej przedwojennej podróży po państwach bałtyckich, Mackiewicz przewidywał już najgorsze. Otwarcie snuł przypuszczenia, kogo w ewentualnym konflikcie polsko - niemieckim poprze Litwa, jak zachowają się Łotwa i Estonia. Był przekonany, że państwa te powinny wystąpić w jednym szeregu z Polską, ponieważ wszystkie one mają wspólnych wrogów: Niemców i Sowietów.

17 września 1939 roku, na wieść o wkroczeniu wojsk radzieckich na terytorium II Rzeczypospolitej, Józef Mackiewicz wraz z falą uciekinierów (wśród których był także jego brat, Stanisław Cat - Mackiewicz) uciekł z Wilna i zatrzymał się w Kownie, stolicy ówczesnej Republiki Litewskiej. Jako korespondent „Słowa”, bywał tam wielokrotnie, wtedy jednak znalazł się tam w zupełnie innej, nowej dla niego roli – uciekiniera z kraju ogarniętego wojną. Przez lata konsekwentnie krytykował poczynania kowieńskiego rządu, widząc w nich zaprzepaszczenie idei Wielkiego Księstwa Litewskiego, przed którym chylił czoło i które uważał za swoją niepodzielną, duchową ojczyznę. To właśnie w Kownie znalazł schronienia przed bolszewicką nawałą.

18 września 1939 roku ukazał się ostatni numer „Słowa”, Józef Mackiewicz z pewnością przeczuwał, być może wiedział, że rozpoczęła II wojna światowa, której konsekwencją będą **obydwie okupacje na ziemiach Wielkiego Księstwa, bezpowrotnie unicestwią wszystko to, co mistrz słowa przez lata opisywał, kochał, cenił i szanował. Świat, który dobrze znał na jego oczach odchodził bezpowrotnie.**

Marcin Hałas

PAULINA PIESZKO

„Lwów i Wilno” – kontynuacja wileńskiego „Słowa”

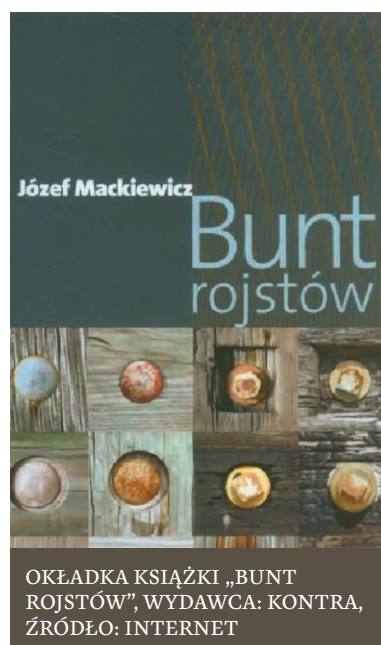


JÓZEF MACKIEWICZ BYŁ REDAKTOREM „SŁOWA” ORAZ „LWOWA I WILNA”

„Słowo” – wileński dziennik, którego pierwszy numer opublikowano w 1922 roku. Z kolei „Lwów i Wilno” to gazeta wydawana po II wojnie światowej na emigracji. Jak Mackiewicz rozwinął swój talent publicystyczny, od czego zaczynał? O czym pisał jego brat? Czy możemy mówić o „Lwowie i Wilnie” jako godnym następcy wydawanego prawie przez cały okres międzywojnia dziennika „Słowo”?

„Słowo” było dziennikiem, który był regularnie wydawany na Wileńszczyźnie. Co warto podkreślić, powstało z inicjatywy grupy zamożnego ziemiaństwa z terenów dawnego Wielkiego Księstwa Litewskiego, a brat Józefa Mackiewicza – Stanisław pseudonim „Cat” był w nim redaktorem aż do momentu upadku pisma, czyli do 18 września 1939 roku. Ze względu na poglądy polityczne Stanisława dziennik miał charakter raczej konserwatywny, a oprócz tematów politycznych we wczesnych latach działalności pojawiały się recenzje teatralne Józefa. W okresie międzywojennym Józef Mackiewicz nie należał do zamożnych, było wręcz przeciwnie. Dlatego też praca w piśmie, w którym redaktorem był jego brat, stanowiła jego główny środek utrzymania. To właśnie w „Słowie” został zamieszczony jego pierwszy tekst i to w tej redakcji zaczął od nieskomplikowanych prac redaktorskich. Był to pierwszy przełom w karierze literackiej Mackiewicza, dzięki temu zyskał rozpoznawalność. Ogólnopolską sławą mógł cieszyć się natomiast od 1938 roku, czyli wydania „Buntu rojstów”.

Kolejną gazetą, dla której pisał Józef, był tygodnik „Lwów i Wilno”. Taka, a nie inna nazwa czasopisma została mu



OKŁADKA KSIĄŻKI „BUNT ROJSTÓW”, WYDAWCA: KONTRA, ŹRÓDŁO: INTERNET

nadana nieprzypadkowo – przywracała pamięć o utraconych w ramach postanowień układu jałtańskiego (który Józef Mackiewicz nazywał spółką amerykańsko-rosyjsko-angielską) przez Polskę kresach. Autor „Lewej wolnej” miał wtedy już dużo większe doświadczenie. Wynikało ono z wydawania pisma podziemnego, zdawania relacji z eks-

humacji zwłok polskich oficerów w Katyniu, konfliktu z gen. Andersem oraz licznych fam i oskarżeń, z którymi pisarz uporczywie się zmagał. Z czasem jego teksty ewoluowały.

Można było dostrzec w nich jego charakterystyczną dosłowność, bezkompromisowość w odnoszeniu się do istotnych dla niego kwestii, o których pisał. Cechowało go nieowijanie w bawełnę – w ten sposób pisał chociażby o jego „kolaboracji”, o tym, jak polskie podziemie nie opierało się sowieckiej infiltracji.

Redaktorem naczelnym dziennika „Lwów i Wilno” został „Cat”, który w swoich artykułach często nawiązywał do konserwatyizmu i monarchizmu. Józefa cechowało natomiast wysoce antykomunistyczne podejście i na tym się koncentrował. Pomimo tego, że nie miał własnego środowiska politycznego lub większej grupy osób, które razem z nim dążyłyby do tego samego celu, mógł poszczycić się stosunkowo szerokim jak na warunki emigracyjne gronem wiernych czytelników.

Warto zaznaczyć, że szerokim echem odbiły się zarzuty o kolaborację z Niemcami. Józef Mackiewicz kilkakrotnie zaświadczał o nieprawdziwości tych oskarżeń. Na łamach gazety krytykował też polski Kościół na emigracji, zwracał uwagę, co dla Polaków powinno być ważne, wchodził w dyskusje z rozpoznawalnymi osobami. Często podkreślał psychologiczny charakter okupacji bolszewickiej, to, jak Sowietci niszczyli ludzi i sprawiali, że osoby nawet szczególnie oddane sprawie szły na „ugody”. Dla pisarza tygodnik stał się miejscem, w którym mógł w miarę swobodnie opowiadać o swoich przeżyciach i przemyśleniach.

„Słowo” oraz „Lwów i Wilno” wyraźnie się różniły. Wynika to z różnych okresów historycznych, w których były wydawane, związanej z tym sytuacji politycznej oraz z samego faktu wyemigrowania dużej części elit z kraju. Pomimo tego, że skład redakcyjny pod pewnymi względami był podobny, Mackiewiczowie nadal odgrywali w nim bardzo ważną rolę, to możemy zaobserwować ewolucję w sposobie pisania, z której dzisiaj znane są utwory Józefa Mackiewicza. Pisarz zaczynał na łamach „Słowa”, ale jego kariera nie skończyła się na „Lwowie i Wilnie”. Pozostał aktywny praktycznie do końca życia. Swojego ostatniego wywiadu udzielił w 1984 roku, rok później zmarł.

Źródła:

Grzegorz Eberhardt, „Pisarz dla dorosłych. Opowieść o Józefie Mackiewiczu”, Warszawa 2020.

Kazimierz Maciąg, „Sam jeden. Józef Mackiewicz – pisarz i publicysta”, Warszawa 2021.

Bogusław Jodko



KATARZYNA PIECZURO – MAŽEIKIENĖ

Miłośnik ptaków

PIXABAY

Józef Mackiewicz był miłośnikiem przyrody, już od wczesnego dzieciństwa interesował się przyrodą i zwierzętami, w sposób szczególnie pokochał ptaki. Obserwował i opiekował się nimi długimi godzinami. Ojciec przyglądając się pasji syna, skonstruował dla niego dużą klatkę, w której mały Józek trzymał gile, kanarki, wronę, krukę i inne oswojone ptaki. W domu rodzinnym w Czarnym Borze hodował liczne ptaki, we własnym pokoju miał klatki ustawione jedno na drugie w wyniku bałaganu pomieszczenie było stale zaśmiecone. Doskonale znał się na ptakach, ich liczne opisy, znajdują swoje odzwierciedlenie w prawie w każdym utworze pisarza.

„Za oknem rozrósł się krzak bzu i o tej porze zwieszały się zen kiście nasion. Czerwonobrzuchy gil przyleciał, usiadł tuż za szybą i łuskał te nasiona. „Przecież jednak życie idzie trybem normalnym...” — myślał zapatrzony w ptaka”. („Droga donikąd”)

Będąc dzieckiem zaprzyjaźnił się z ogrodnikiem i byłym powstańcem styczniowym Edwardem Łukaszewiczem, który opowiadał małemu chłopcu o świecie zwierząt. Ogródnik nazywał kilkulatek „św. Franciszkiem, do którego idą wszystkie ptaszki”, bowiem mały Józek jesienią łapał ptaki, zimą opiekował się nimi, by na wiosnę wszystkie uwalniać. Ze wspomnień rodziny wynika, że Józef był przyjacielem również dla innych zwierząt, z siostrą przez dziurę w podłodze karmił codziennie myszy, aż zaczęły jeść mu prosto z ręki.

Miłość do przyrody nie była krótkotrwałą fascynacją lat dziecięcych, w dzieciństwie przeczytał wiele książek naukowych, później studiował nauki przyrodnicze na Uniwersytecie Warszawskim. Tak pisał o początkach swej pasji: „Rozmiłowanego przyrodnika zrobiła ze mnie tzw.

klasowa dama Jelizawieta Pietrowna, (...) która wydawała zawsze po lekcjach książki do czytania. (...) Surowo cenzurowała lekturę starając się dać dla każdego coś odpowiedniego. W ten sposób nie mogliśmy wszyscy dostać przygód z Indianami lub tajemnic średniowiecznego zamku. Dopuszczalne sensacje wydzielało się po kropelce. (...) Byłem bardzo nieśmiały. (...) Nie dobijałem się jak inny. Nie miała zatem ze mną kłopotu, gdy powiedziała: – Dam wam ciekawą książkę. Książka nosiła tytuł „Przyroda”. (...) obciążyla mój tornister, gdy wracałem po lekcjach (...) i zaciężyla na późniejszych zamiłowaniach i zdecydowała nawet o wyborze studiów uniwersyteckich”.

Świat natury formował światopogląd pisarza, który był widoczny w powieściach Józefa Mackiewicza dowodził w nich, że z punktu widzenia biologicznego nie istnieje ani nacjonalizm, ani rasizm, ponieważ w przyrodzie każdy jest tak samo ważny.

Liczne opisy przyrody, zawarte w jego utworach, nie tylko stanowiły tło akcji, ale były ważnym składnikiem całej kompozycji. Mackiewicz lubił w swoich publikacjach przeciwstawiać sobie dwa światy: przyrody i ludzi. W pierwszym panowały harmonia, porządek, urok życia, natomiast drugi, świat – ludzi, był przepełniony złem. Przyroda i jej piękno w twórczości Mackiewicza są doskonałym samodzielnym światem, który rozwija się własnym rytmem: „Kury dawnym zwyczajem spacerowały po klepisku i pies, stary, pański pies po dawnemu jeszcze się wabił Lord”. („Droga donikąd”). Józef Mackiewicz głosił swoisty patriotyzm krajoznawczy – podkreślał konieczność zachowania lokalnego środowiska i wspólnot ludzkich w możliwie nietkniętym kształcie, dla wielu miłośników przyrody, stał się protoplastą myślenia ekologicznego.

Katarzyna Pieczuro – Mažeikienė

ŁUKASZ CZUNKIEWICZ | MARCIN HAŁAS

Od ptaków po samoloty – LOTNICTWO W TWÓRCZOŚCI JÓZEFA MACKIEWICZA

Mackiewiczowska miłość przyrody w sposób szczególny fascynacja ptakami, znalazła swoje odzwierciedlenie i kontynuację w kolejnej pasji tego wybitnego pisarza i publicysty, którą były samoloty.

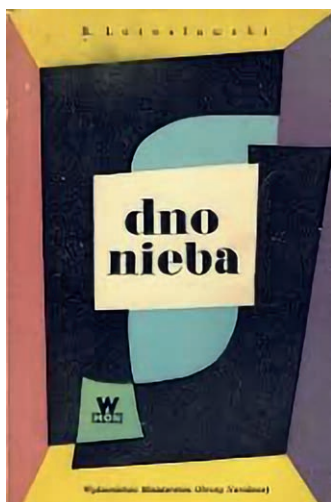
Przed wojną Józef Mackiewicz napisał dziesiątki felietonów poświęconych lotnictwu, temat transportu powietrznego po raz pierwszy pojawił się w jego twórczości w 1923 roku w tekście pod tytułem „O aeroplanach, słońcach i różach”. Początków zamiłowania do latańia, podobnie jak do przyrody i ptaków, można doszukać się w dzieciństwie i wczesnej młodości Józefa Mackiewicza.

Miłość do ptaków, krok po kroku doprowadziła Józefa Mackiewicza na studia przyrodnicze na Uniwersytecie Warszawskim i Uniwersytecie Stefana Batorego, podczas których zajmował się głównie ornitologią.

Mackiewicz był wiernym kronikarzem lotniczym, odnotowującym wszelkie rekordy lotnicze, przeloty i trasy. Fakt ten dla wielu czytelników i sympatyków pisarza może być sporym zaskoczeniem i stać się przyczynkiem do odkrywania kolejnych arkanów świata Józefa Mackiewicza.

Ten nieprzejednany wróg komunizm, potrafił nawet odłożyć na bok wielką politykę i docenić osiągnięcia sowieckiego lotnictwa, zwracając szczególną uwagę na indywidualne wyczyny pilotów i rozwój myśli technicznej.

Po zakończeniu wojny napisał książkę lotniczą, która była owocem spotkania w Rzymie lotnika – Romana Lutosławskiego. Początkowo opowieść „Dno nieba” oparta na relacjach z II wojny światowej miała ukazać się na emigracji pod wspólnym pseudonimem, czyli imieniem autora oraz opowiadającego mu swoje przygody lotnika. W rzeczywistości autorstwo tego pierwszego zostało pominięte, a tekst w 1957 roku został opublikowany bez porozumienia z Mackiewiczem. Na swoistą ironię historii zakrawa fakt, że jego twórczość, która nigdy nie miała być drukowana w PRL, została wydana przez komunistyczne Ministerstwo Obrony Narodowej. Po roku powstała kolejna, druga edycja tej powieści. Po raz trzeci książka wyszła w 1969 roku pod nowym tytułem „Przez północ do tropików”.



OKŁADKA KSIĄŻKI „DNO NIEBA”,
ŹRÓDŁO: INERNET

Chociaż Józef Mackiewicz nie został oficjalnie odnotowany jako autor książki, można w niej odnaleźć jego niepowtarzalny kunszt literacki i ornitologiczną wiedzę, w utworze obecne są liczne ptaki, pochodzące z różnych gatunków. Potwierdzeniem tezy, że prawdziwym autorem książki jest Józef Mackiewicz są niezwykle szczegółowe opisy zjawisk przyrodniczych, takie jak powstawanie diuny. Tak pięknie pisać o otaczającym nas wszechświecie potrafił tylko wybitny intelektualista i wielki erudyta – Józef Mackiewicz.

Łukasz Czunkiewicz
Marcin Hałas

BOGUSŁAW JODKO | MARCIN HAŁAS

Emigracyjna samotność

Analizując twórczość emigracyjną Józefa Mackiewicza, można w niej dostrzec poczucie samotności i izolacji. W Polsce Ludowej liczne prace pisarza ze względu na wyrażane w nich antysowieckie i antykomunistyczne poglądy były niedostępne i zepchnięte na całkowity margines, dostępne wyłącznie w drugim obiegu. Za granicą cieszyły się ogromną estymą i popularnością. Mackiewicz posiadał liczne grono wiernych czytelników i sympatyków oraz przeciwników i zaciekłych krytyków. Osoba Józefa Mackiewicza budziła liczne kontrowersje, stała w kontrze do nowego świata. Historia życia Józefa Mackiewicza pełna osobistych zawirowań, dramatycznych doświadczeń, walki z komunistycznym zniewoleniem jest w zasadzie gotowym scenariuszem na wielką epicką, filmową opowieść.

Józef Mackiewicz w swoim życiu wielokrotnie był, ubogim człowiekiem pióra, już w czasach studenckich ze względów finansowych musiał opuścić Warszawę, w której studiował. Następnie kontynuował naukę w Wilnie, jednak z powodu problemów natury finansowej musiał ją przerwać i rozpoczął pracę w dzienniku „Słowo”. Zła sytuacja materialna dawała się we znaki w kolejnych etapach życia publicysty. Z pierwszą żoną, a następnie także córką Haliną, żyli co najwyżej skromnie (być może ten fakt, przyczynił się do rozpadu małżeństwa po zaledwie po kilku latach).

W 1934 roku pisarz związał się z Barbarą Toporską, z którą był aż do swojej śmierci. Czy możemy w jego przypadku mówić więc o jakiegokolwiek samotności? Próbą odpowiedzi na to intrygujące czytelników pytanie, jest książka Kazimierza Maciąga „Sam Jeden. Józef Mackiewicz – pisarz i publicysta”. Tytuł sugeruje, że faktycznie był „sam jeden” – w życiu i w wyznawanym światopoglądzie. Widzimy to szczególnie w odniesieniu Mackiewicza do Sowietów podczas wojny (kiedy, jak sam zaznaczył, opór w stosunku do okupantów ze wschodu był znacznie mniejszy niż ten antyhitlerowski, a wręcz marginalny). Widać to na przykładzie jego krótkiej relacji z płk. Lipińskim – połączyły ich poglądy i realistyczne patrzyenie na sytuację w Europie w czasach, gdy polskie podziemie skupiało się głównie na jednej stronie konfliktu, tym samym otwierając furtkę do dalszej infiltracji i inwigilacji prowadzonej przez Sowietów.



OKŁADKA KSIĄŻKI „SAM JEDEN. JÓZEF MACKIEWICZ - PISARZ I PUBLICYSTA”
WYDAWNICTWO IPN, 2021 ROK

Mackiewicza także w przypadku Zachodu i związanego z nim obowiązującego po wojnie nowego porządku światowego, szedł zdecydowanie pod prąd wbrew naiwnym i fałszywym politycznym diagnozom. Celnie obnażył powojenny ład, w którym sprawa Polski po konferencji w Jałcie staje się całkowicie zapomniana, a polski rząd na uchodźstwie został pozbawiony międzynarodowego uznania. Pisarz określił ten układ mianem „spółki sowiecko-brytyjsko-amerykańskiej” (samemu znalazł się najpierw w Londynie na emigracji, a w późniejszym okresie w Monachium, daleko od okupowanej przez władze ludowe – Ojczyzny).

Kontrowersyjne było także stanowisko Mackiewicza dotyczące Kościoła katolickiego, pisarz w 1938 roku dokonuje religijnej konwersji na prawosławie – jak się spekuluje, w ramach protestu przeciwko polityce II RP, w ramach której na kresach spalono prawie 140 cerkwi. Autor „Watykanu w cieniu czerwonej gwiazdy” poddawał krytycznej ocenie, politykę znajdujących się na obczyźnie kościołów,



OKŁADKA KSIĄŻKI „W CIENIU CZERWONEJ GWIAZDY...”, WYDAWCA: FUNDACJA NA RZECZ CZYSTEJ ENERGII, ŹRÓDŁO: INERNET

które prowadziły bardzo neutralną narracją i tym samym pośrednio przyczyniały się do zapomnienia o tragediach. Jako przykład podawał dobrze znany mu temat zbrodni katyńskiej, według Mackiewicza Kościół instytucjonalny nie mógł się zdecydować, jaką datę zbrodni uznać i tym samym kiedy wspominać zamordowanych oficerów. Według pisarza Kościół z deklarowanej apolityczności w praktyce stawał się coraz bardziej polityczny.

Niezwykle ciekawą opinię można znaleźć w tekście „O Józefie Mackiewiczu wybiórczo”, będącego recenzją książki Kazimierza Maciąga. Autor, Jędrzej Piekara, zauważa pominięcie przez Maciąga postaci Niny Karsov i Szymona Szechtera, którzy kierowali wydającym książki Mackiewicza, wydawnictwem Kontra. Tym samym pominięto istotny fakt, że pisarz miał grono wiernych czytelników, a jego dzieła były tłumaczone na liczne języki. Zdaniem Piekary „Mackiewicz myślał o sobie, że jest »sam jeden«, ponieważ nie istniało środowisko ani siła polityczna utożsamiające się z jego poglądami”, nie chodziło w tym o pojedyncze osoby, na które zawsze mógł liczyć. Bezspornym pozostaje fakt, że przez całe swoje życie Józef Mackiewicz miał przeciw sobie wszystkie najważniejsze centra opiniotwórcze polskiego życia publicznego. Poza

konfliktami personalnymi, powodem rosnących napięć była intelektualna odrębność poglądów Mackiewicza od programów głoszonych i realizowanych przez niezależną opinię na emigracji i w PRL. Mackiewicza nie był zainteresowany szukaniem kompromisu, który jest esencją działalności politycznej w celu realizowania konkretnego programu. Jego agendą było ukazanie prawdy o sowieckim komunizmie, celem zniszczenie czerwonego totalitaryzmu. Komunizm uważał nie za przeciwnika, lecz za wroga, podkreślał, że z przeciwnikiem można dyskutować, z wrogiem jedynie walczyć. I dlatego właśnie z komunizmem prowadził prywatną wojnę, w której orężem było słowo, zdecydowanie odrzucał polityczne pojęcia dialogu, porozumienia i kompromisu. Mackiewicz był przekonany, że w zasadzie jedyny kompromis, który akceptują komuniści to po prostu bezwarunkowe podporządkowanie się ich ideologii. Dlatego to nie polityka sensu stricto, lecz współczesna historia była tematem wnikliwych badań i analiz Józefa Mackiewicza. Genealogia burzliwych czasów, której najważniejszym wydarzeniem było zwycięstwo bolszewików w Rosji, powstanie państwa sowieckiego oraz międzynarodowa ekspansja komunizmu. Wobec zbrodniczej totalitarnej ideologii, pisarz i publicysta stał się samotnym świadkiem, przenikliwym badaczem i kronikarzem zdarzeń, które tak dramatycznie zaciążyły na nim samymi i dziejach XX wieku.

Źródła:

Jędrzej Piekara, *O Józefie Mackiewiczu wybiórczo*, „Zagadnienia Rodzajów Literackich. The Problems of Literary Genres”, 2022, nr 65(1), s. 121–126. <https://doi.org/10.26485/ZRL/2022/65.1/9>

Kazimierz Maciąg, „Sam jeden. Józef Mackiewicz – pisarz i publicysta”, Warszawa 2021.

Bogusław Jodko
Marcin Hałas





*Prawda jest przykra, ale byłoby głupio
nie patrzeć jej w oczy.*

JÓZEF MACKIEWICZ